

19.11.2021r. wieczorne Marian - Obj. 3,14-22

19.11.2021r. wieczorne Marian - Obj. 3,14-22

Księgi Objawienia 3 rozdział i tu mamy List do Laodycei, może cały przeczytam:

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś usłyszysz głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów.”

Napomnienia jak i wskazania, czy obietnica dla tych, którzy zwyciężą jest bardzo drogocenna. Ostrzeżenia jakże ważne, gdy jeszcze dopóki żyje człowiek mogły do niego dotrzeć i żeby on z nich skorzystał. Sposób wyjścia drogocenny ponieważ pokazuje możliwość w jaki sposób opuścić tę strefę niebezpieczeństwa i wejść w to miejsce zwycięstwa. A więc Pan Jezus napomina, wskazuje jak i obiecuje tym, którzy wygrają, zwyciężą, miejsce obok Siebie na tronie chwały. I w tym 17 wierszu, mamy:

„Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję”

A więc Jezus mówi do wierzących ludzi, że mają poczucie sami w sobie, jakby już byli bogaci i w sumie już niczego nie potrzebują, już jakby osiągnęli to wszystko, co mieli osiągnąć i nic więcej już nie potrzebują. Tak jakby osiągnęli stopień bogactwa całkowity już, jakby nic nie można było jeszcze do tego dołożyć, a więc Jezus pokazuje to jako stan oszukania, jako stan, w którym człowiek jest oszukany, jeśli nie widzi potrzeby bogacenia się dalej, korzystania z tego kim jest Chrystus Jezus, a zatrzymuje się i czuje się już zaspokojony czy zaspokojona w sobie, to Jezus ostrzega, że to jest stan letniości. Ten człowiek nie odchodzi, nie wycofuje się, nie opuszcza Pana, ale już nie widzi potrzeby, aby dalej się ubogacać. Przestaje się rozwijać, czuje się już wystarczająco zasobny, czy zasobna i zaczyna stawać się letnim, nie widzi potrzeby zmagania, nie widzi potrzeby wygrania bitwy, nie widzi potrzeby wykorzystania dobrze

czasu, żeby był owoc tego czasu i człowiek zaczyna już sobie odpuszczać. Już taki jakby niedoświadczony człowiek zaczyna mieć, że przestaje słyszeć Pana, przestaje słyszeć te święte rozkazy, które wysyłają człowieka do zwycięstwa, wysyłają człowieka do czynienia dobra. Już przestaje je słyszeć i zaczyna uspokajać się w sobie, już zaczyna być zadowolony ze swego stanu, bo jest lepszy od innych, na przykład.

W Księdze Jeremiasza w 48 rozdziale i w 10 wierszu czytamy:

„Przeklęty, kto wykonuje dzieło Pana niedbale”

Człowiek, który już doznaje, że jest bogaty, że już osiągnął wszystko, już nie dba o dzieło Pana tak jak człowiek, który dalej chce Go poznać, chce więcej doświadczyć Chrystusa. A więc zaczyna niedbale wykonywać dzieło Pana, nie tak jak Pan chce, nie jest płomiennym duchem, nie jest płonącym sercem, nie jest z tą wielką ochotą, aby jeszcze bliżej być, jeszcze więcej skosztować, tylko jemu na tym tak już nie zależy za bardzo, ma swoje jakieś tam uczynki, takie swoje dobre. Już zaczyna poruszać się własnymi sposobami, a więc zaczyna czynić to niedbale, nie dba już o to, żeby było tak jak Pan Jezus chce, już robi coś po swojemu i tyle. Naprawdę jest mnóstwo wierzących ludzi, którzy robią coś po swojemu, nie dbają o czy to jest zgodne z tym, co mówił Chrystus, czy nie. Tylko tak po prostu, bo tak sobie człowiek to widzi i tyle. I to jest bardzo niebezpieczny stan, bo przeklęty każdy, kto czyni niedbale dzieło Boże, a więc nie jest już błogosławiony, szczęśliwy, tylko przeklęty. A więc człowiek, który w tym stanie idzie do gehenny. Jezus dlatego mówi: że jakby zwymiotuje, wypłuje cię z ust Moich.

„I przeklęty, kto powstrzymuje jego miecz od krwi!”

A więc przeklęty, który powstrzymuje Słowo Boże, aby ono nie przenikało i nie powodowało, że ten stary człowiek ginie, że ten stary człowiek ulega prawdzie i zaczyna poddawać się krzyżowi, żeby nie przeszkadzać w drodze do domu Ojca. Letni, niedbały, czy letnia, niedbała już tak sobie jakoś, coś przy okazji, a nie na pierwszym miejscu. Co prawda człowiek wie, że Jezus mówi: Jeżeli Ja nie jestem na pierwszym miejscu, to nie możesz być uczniem Moim; ale człowiek nie podchodzi poważnie do tego, co Jezus mówi, jest niedbały, niedbałą w tych sprawach. Nie doznaje takiej odpowiedzialności przed Panem, to tak jak człowiek, któremu już nie zależy, czyje się już: no, ja jestem zadowolony z siebie samego, czy z siebie samej. I wtedy z człowiek nie jest ciekawie, bo co powoduje letniość? Jeżeli człowiek był gorący, a potem staje się letni, to letniość powoduje cielesność. Cielesność, ona wystudza człowieka, cielesność powoduje, że człowiek robi się złośliwy, irytujący. Cielesność kiedy wraca, to ona powoduje to, że człowiek staje się taki: a, co nie mam prawa tak samo. A więc wraca z powrotem, jakieś tam prawo ciała, jakieś prawo pozwalania sobie na to czego nigdy by nie zrobił człowiek gorący, nigdy by nie zrobił tego. By zaparł się, ale nie zrobił by tego. Letni zaś robi to i nie czuje w ogóle odpowiedzialności za to, co robi. A więc o tym stanie mówi Jezus. Taki człowiek czuje się już w porządku. Jeżeli człowiek czuje się w porządku robiąc cielesne rzeczy, to znaczy, że on letni i nie czuje odpowiedzialności. Gorący czuje odpowiedzialność. Mała rzecz jeżeli się nawet trafi, to sumienie dotyka, nie pozwala spokojnie przejść, napomina, że to skończy się źle, jeśli człowiek nie zmieni tego, ale letniego już tak nie rusza, czuje się w

sobie bogaty, a więc nie czuje, że to jest jakaś bieda. A więc kto czyni dzieło Boże niedbale.

Mamy Ew. Jana 6 rozdział 28 i 29 wiersz:

„Rzekli więc do niego: Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał.”

A więc człowiek, który wykonuje dzieło Boże niedbale, ten człowiek już nie wierzy w Jezusa w tym wszystkim, co Jezus powiedział, że beze Mnie nic nie uczynicie. Ten człowiek nie wierzy w Jezusa, że Jezus przyszedł zmienić nasze życie, aby ono było czyste, święte, nieskalane. Ten człowiek już nie wierzy, że Jezus przyszedł zbawić Swoją lud od grzechów naszych. Ten człowiek już nie wierzy. Niedbały nie wierzy w to, że tak powinno być, że powinien się trzymać Jezusa wiarą w każdej sprawie. Nie dba już o to, czy jest zgodne z rozkazami Jezusa, czy nie jest zgodne z rozkazami Jezusa. Nie widzi w Jezusie zwycięstwa, nie widzi w Jezusie pokonania, czy zniszczenia tego, cokolwiek nie domaga, tylko już: no, taki jestem, czy taka jestem. To jest tragedia, to jest straszny stan. Człowiek się czuje w sobie już jest w stanie ocenić innych, a nie umie ocenić siebie. Niedbale czynić, to znaczy: nie wierzyć w Jezusa we wszystkim. To jest niedbałość, bo skoro sprawiedliwy z wiary żyć będzie, a człowiek sobie odpuszcza wierzenie, że Jezus ma prawo we wszystkim do nas, to zaczyna nie dbać już o to, jak to się dzieje. A więc niedbale, to znaczy nie wierząc, po swojemu myśląc, że ja wiem lepiej, jak to powinno być. A jednakże Jezus mówi, że dzieło Boże to znaczy wierzyć w Jezusa. A jeśli to jest dzieło Boże, to ta wiara w Jezusa musi owocować w nas zwycięstwem Chrystusowym. A więc niedbały nie ma zwycięstwa, czy niedbała. Przegrywają z diabłem, a czują się bogaci, jakby wygrywali z nim, w sumie wygrywają z braćmi i siostrami, a z diabłem przegrywają, ale czują się zadowoleni sami z siebie. To jest bardzo zły stan, bardzo zły stan.

List do Hebr. 11 rozdział, 6 wiersz:

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają.”

I teraz jakbyśmy szli tak po kolei, znowuż bez wiary nie można podobać się Bogu. Jeżeli człowiek nie wierzy w Jezusa we wszystkim, że w Jezusie jest wszystko dane nam, abyśmy okazali się zwycięzcami, ten człowiek już nie dba o to czy o tamto, a mówi: ja mam zwycięstwo, bo ja na przykład się modłę. No, ale takie zwycięstwo mają i buddyści i inni też tam swoje modły mają, czy inne rzeczy. A więc czy to jest wiara w Jezusa? Czy to jest Jezus w nas? Czy to człowiek po swojemu idzie dalej? Jezus mówi: Człowieku, upamiętaj się, ty nie idziesz już dzięki Mnie, ty idziesz dzięki sobie, jesteś letni, letnia, idziesz dzięki sile własnego ciała, nie dzięki mocy zwycięskiego Jezusa Chrystusa. A więc Jezus nie mówi: Idź precz; tylko mówi: Upamiętaj się, zobacz co się z tobą dzieje. W Jego Kościele letniość zaczęła stawać się standardem, ludzie zaczęli zamiast wierzyć w Jezusa i pilnować się tego, co On powiedział, zaczęli żyć sobie po swojemu, mają swoje tak jak w różnych miejscach, swoje zadowolenia chrześcijańskie: a bo ja nie kradnę, ja nie zabijam. A co to wielkiego? Czy Jezus tylko po to przyszedł, żeby człowiek nie kradł i

nie zabijał? Czy przyszedł, aby człowiek przestał żyć? Aby we wszystkim człowiek przestał przeszkadzać, przestał czynić to zło, które czynił bez Jezusa, tylko zaczął poddawać się dobru.

A więc dzieło Boże, to wierzyć w Jezusa, że to dobro będzie w nas się działo, bo Jezus ma moc uczynić z nami to, ale jeśli my nie wierzymy w Niego i pozwalamy sobie na samowolny, czy nie dbałe postępowania, to wtedy owoc tego jest cielesny i wtedy mamy cielesnych chrześcijan i chrześcijanki, którzy bardziej są zadowoleni, kiedy ciałem mogą żyć w chrześcijaństwie niż duchem. Bo duchem, to dla nich jest przekleństwo się staje, bo tam jest poświęcenie, uniżenie, znoszenie przeciwności, a to jest przekleństwo. A zaś dla ciała, to jest błogosławieństwo, ciało się czuje dobrze wtedy, kiedy może się wywyższać, kiedy może się popisywać, ciało się wtedy czuje takie w porządku. I letni mają inne doznania, niż wcześniej kiedy byli gorący. Wcześniej mieli doznania, kiedy zrobili to, co chce Pan, a teraz to, co oni chcą to są zadowoleni. A więc odwrócona została sytuacja, już nie wiara w Jezusa, tylko wiara w siebie zaczyna funkcjonować, a ja to potrafię, ja tamto potrafię. Ale to z tego co potrafi, to wychodzi, że człowiek czyni dzieło Boże niedbale.

Też w liście do Hebrajczyków, 4 rozdział. To są ludzie naprawdę zadowoleni, oni się czują bogaci sami w sobie, w porządku, co tam. Rozdział 4, wiersz 2:

"I nam bowiem była zwiastowana dobra nowina jak i tamtym, lecz tamtym słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiązane z wiarą tych, którzy je słyszeli."

I znowuż mamy to: co to jest dzieło Boże? Wierzyć w tego, którego On posłał, wierzyć w Jezusa Chrystusa. Dlaczego oni przegrali? Dlatego, że nie mieli wiary, która by przyjęła te Słowo Boże i trzymała się tego słowa, aby czynić to, co to Słowo Boże mówi. Zabrakło wiary, że tak ma być jak powiedział Bóg, a więc słyszeli Słowo, ale wcale nie przejęli się tym słowem. Dzisiaj to jest tak popularne, że aż wydaje się gdzie są jeszcze ludzie, którzy przejmują się słowem w ogóle. Teraz jest ogólnie tak, że pełno widać ludzi, którzy się nie przejmują Słowem, nie widać, że są przerażeni, kiedy okazali nieposłuszeństwo Bogu, że doznają że pójdą do gehenny dlatego, że sprzeciwiają się Słowu Bożemu, gdzieś w tym, czy w tym, że żyją po swojemu, że żyją gdzieś samowolnie, nie czują w ogóle odpowiedzialności, czują się w porządku. Co ja takiego złego robię? Letni mówi: Ja przecież nie złego nie robię, zobacz, tu było dobrze, tam było dobrze, ja jestem bogaty, ty masz problem chyba z sobą, bo szukasz dziury w całym, czy cokolwiek innego. Jezus nie szuka dziury w całym, Jezus pokazuje rzeczywistość.

Wielu zaczęło tracić wiarę, a tracąc wiarę już nie mają potrzeby, żeby się trzymać słów Jezusa. Mnóstwo ludzi nie ma potrzeby, żeby się trzymać słów Jezusa i żyją i mówią, że są chrześcijanami. A co to za chrześcijanie, którzy nie żyją zgodnie ze słowami Jezusa? Co to jest? To jest odstępstwo, to jest opuszczenie terenu zwycięzców, bo zwycięzca żyje każdym słowem. Dlatego mają porażki, zrażają się, obrażają się, mają pretensje i żale, bo już weszło ciało do akcji. A to wcześniej, kiedy doznawali, że w Jezusie pokonam, wygram, zniosę, będę czynić dalej, to umknęło i zostało tylko po prostu pamięć, że kiedyś było inaczej. Letni mówi: Kiedyś, jak byłem młody, czy młoda, to było gorące, to było takie. A co teraz? To powinno być jeszcze bardziej gorące, jeśli człowiek normalnie wzrasta w Panu Jezusie Chrystusie.

2 list do Tymoteusza, 3 rozdział, od 1 do 5 wiersza, czytamy:

„A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj.”

A więc przybierają pozór pobożności, letni, mówią: Ja jestem wierzącym, ja jestem wierzącą, o co ci chodzi? Ale potrafią te wszystkie rzeczy robić, albo to, albo tamto, złośliwi, chamscy, wykorzystujący coś, żeby oskarżać, żeby obmawiać, cokolwiek. Ale mienia się wierzącymi, mówią, że nawet są ochrzczeni Duchem Świętym, że mają dary, czy inne rzeczy. Co to daje, jak są letni, są ludźmi, którym nie zależy na tym, na czym zależy Jezusowi, który przyszedł, aby umrzeć za nas na krzyżu, abyśmy już nie żyli dla grzechu, ale dla sprawiedliwości. Ale mówią, znają też Biblię, mogą się popisać, że tu mają wiedzę, czy tam. A jednakże są w bardzo nędznym stanie, sami zadowoleni z siebie, kiedy w rzeczywistości są bardzo daleko od tego, co Pańskie.

Ew. Mateusza, 16 rozdział. Więc żyjemy w czasach, kiedy jest to nagminne, kiedyś ludzie się bali, biegli, pokutowali, teraz jest nagminne, że ludzie są zadowoleni z siebie, swoje życie produkują i czują się w porządku, że nie widać tam poświęcenia, nie widać służby, nie widać położenia życia jeden za drugiego, czy jedna za drugą, tylko jest cielesność, ale jest w porządku, jest dobrze. I w tej Ew. Mat w 16 rozdziale od 21 wiersza:

„Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych. A Piotr, wzięwszy go na stronę, począł go upominać, mówiąc:”

I co letni robią? Mówią tak: Przestań, to jest przekraczanie granic. Kim ty chcesz być? Ty chcesz żyć jak Jezus? Co ty chcesz osiągnąć? Człowieku, upamiętaj się, co ty robisz w ogóle? I Piotr tak w ten sposób wychodzi, mówi:

„A Piotr, wzięwszy go na stronę, począł go upominać, mówiąc: Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie. A On, obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie.”

I tu mamy tą letniość, Piotr słucha Jezusa, ale on nie traktuje poważnie słów Jezusa, on myśli, co Ty, Panie, opowiadasz? Nie przyjdzie to na Ciebie. Jaki krzyż? Po co śmierć? Przecież ja mogę żyć i być chrześcijaninem, chrześcijanką. Po co mam umierać skoro nie muszę umierać i też będę wierzącym

człowiekiem? Po co się tak po prostu wystawiać? Po co mają po mnie podeptać, a ja nie mogę podeptać po innych? Ja mam być tym, który cierpi, a oni nie będą cierpieć? To ja mam być taki, że na mnie można wszystko zrzucić, a ja nie mogę się obrazić, a oni mogą się obrażać? Mogą się urażać, oskarżać, obmawiać, a ja nie mogę? Możesz tak samo, ale po co? Jeśli jesteś w Chrystusie, to po co ci to? Ty tego nie potrzebujesz, nie masz w tym upodobania. Ale ci, którzy czynią niedbale dzieło Boże, oni mają zawsze czas na to, żeby siebie pokazywać jako bogatych, a innych, że to są dziwni ludzie całkowicie, co on tam wyprawia? Śmieją się, żartują sobie z takich ludzi, bo myślą, że do nieba wejdą jako letni, też tam się dostaną. Nie, nie dostaną się. Jezus mówi: Letniego wypłuję z ust Swoich.

A więc jest to nieuważne słuchanie, tego co mówi Jezus jest bardzo niebezpieczne. Letni człowiek nieuważnie słucha Jezusa. Jezus mówi jedno, a letni mówi drugie. Zwróć uwagę, kiedy będziesz słyszeć ludzi, którzy mówią: Nie przesadzaj, przestań, żeby w ten sposób żyć, funkcjonować, wyprzeć się siebie. Ale jak masz się siebie wyprzeć. To jest takie słowo tylko, ale bądź człowiekiem, pomyśl, przecież stracisz swoje człowieczeństwo, jak wyprzesz się siebie. No, właśnie o to chodzi, żebyśmy stracili nasze człowieczeństwo i żebyśmy przyjęli człowieczeństwo Chrystusa. Ale będą litować się: zlituj się nad sobą, człowieku i tak nie jeden miał świadectwo, kiedy cierpiał dla Chrystusa, że mu tak doradzali: weź ty, człowieku, przecież ty jesteś młody jeszcze, ty masz jeszcze czas na takie rzeczy, czy na to po prostu, weź tam, powiedz, że nie będziesz tego robić więcej, przyznaj się, że źle myślałeś, uwolnią cię będziesz żyć na wolności. A więc ułatwisz sobie życie. A jak człowiek jest gorliwy, mówi: Nie, skoro Jezus cierpiał, to i ja cierpieć będę. A więc mamy to doświadczenie i teraz pomyślimy jak my słuchamy Jezusa. Letni nie traktuje poważnie tego, co mówi Jezus, to sobie tak obróci, albo tak obróci, zaś gorący niczego nie zmienia, ani joty, ani litery nie zmieni. Tak powiedział Pan, amen i koniec. To jest gorący, zimnego to nie za bardzo to w ogóle, odchodzi sobie gdzieś tam i tyle. A letni próbuje udawać, że coś robi w tej sprawie.

W Liście do Filipian mamy to samo w tym 3 rozdziale 18 i 19 wiersz:

„Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwają to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich.”

Co się stało? Oni myślą o rzeczach ziemskich, oni wcześniej myśleli o niebiańskich, żyli dla chwały Jezusa, byli wdzięczni i szczęśliwi, ale im się obróciło, stali się letni i zaczęli interesować się znowu światem, znowuż jakimiś rzeczami światowymi, znowuż tym, co w świecie się liczy, a co się znowuż nie liczy w Królestwie Jezusa Chrystusa i stali się wśród tych, którzy stali jako wrogowie pod krzyżem Chrystusowym. A więc letni człowiek opuszcza ten teren chwały i schodzi w teren bezbożności. Ale rozumiecie, tu stoi bezbożny, który nigdy się nie nawróci, a obok niego staje letni, który się nawrócił, poznał nowe życie, ale wydaje mu się, że już wystarczy tego uświęcania się, zaczął się uwsteczniać i staje obok tego człowieka i jest dla niego antyświadectwem, bo mówi coś o Bogu, ale stoi w złym miejscu. A więc ten człowiek sobie myśli: ach, to może to tylko wystarczy nauczyć się czegoś, mówić i będę dobrze; na przykład. Staje się wrogiem, staje się antyświadectwem w tym momencie. A więc Jezus o tym stanie mówi, człowieku, ty lepiej być powiedział, że odchodzę i nigdy więcej nie wspomnę nawet słowem, że byłem wierzącym człowiekiem. Przynajmniej już więcej nikomu szkody nie przyniesiesz, a jak mówisz, że jesteś wierzącym, a żyjesz w sposób światowy, to ty dajesz innym sygnały, że tak mogą żyć wierzący i jest dobrze. A to jest letniość. Gorący Paweł mówi: Ja umarłem dla świata, a świat umarł dla mnie. On jest

rozpalony, jest płomienny i tego pilnuje.

W 1 Król. 18 rozdział 17 i 18 wiersz:

„Gdy Achab zobaczył Eliasza, rzekł Achab do niego: Czy to ty jesteś, sprawco nieszczęść w Izraelu? A on odpowiedział: Nie ja sprowadziłem nieszczęście na Izraela, lecz ty i ród twojego ojca przez to, że zaniedbaliście przykazania Pana, a ty poszedłeś za Baalami.”

Mówi: To nie ja sprowadziłem nieszczęście, ty sprowadziłeś nieszczęście przez swoją niedbałość. A więc król w Izraelu, w Bożym ludzie i on nie dbał o rozkazy, a przecież pamiętamy, że był nakaz, że król ma mieć zakon u siebie, aby czytał i uczył się tego, co jest miłe Bogu, aby w ten sposób postępował. Achab zapomniał o tym i stał się niedbały.

Przyp. Sal.18 rozdział 9 wiersz:

„Już ten, kto jest niedbały w pracy, jest bratem szkodnika.”

Wystarczy niedbale czynić już się szkodzi. Kto nie zbiera, ten rozprasza. Wystarczy, żeby być niedbałym i już jak mówi Salomon, jest bratem szkodnika, szkodzi, niszczy, psuje. To później trzeba będzie coś z tym robić, psuje po prostu, niedbale, nie myśli o tym, że to robi dla Pana. A więc a to tak czy inaczej, co to, nie ma takiego znaczenia przecież. A jednak, ma znaczenie, jak się człowiek niedbale nauczy w małym, to będzie niedbale i w dużym. A kiedy widzimy człowieka, który jest gorący, on jest bardzo dbały o wszystko, o każdy szczegół dba, bo jest gorący, jest rozpalony i zależy mu na wszystkim, aby było to zgodne z wolą Pana. A więc stan letniości jest bardzo niebezpiecznym stanem. To jest stan, który powoduje, że człowiek nie widzi potrzeby pokuty, nie widzi potrzeby upamiętania się, samozadowolenie przychodzi, a kiedy człowiek już nie funkcjonuje w ciele Chrystusa, tak jak powinno to być.

Jeszcze Księga Izajasza 58 rozdział 2 wiersz:

„Wprawdzie szukają mnie dzień w dzień i pragną poznać moje drogi, jakby byli narodem, który pełnił sprawiedliwość i nie zaniedbał prawa swojego Boga, domagają się ode mnie sprawiedliwych praw, pragną zbliżenia się do Boga powiadając: Pościmy” itd

A więc co oni znowuż, zaniedbali prawa swojego Boga, czynili to niedbale, nie dbając o to, co miłe jest Bogu. To jest tragedia, kiedy człowiek przestaje myśleć o tym, co miłe jest Bogu i zaczyna sobie zadowolonym być, że mi jest przyjemnie, mi jest dobrze. A wiemy, że kiedy człowiek jest płomienny

Duchem, rozpalony, to często trafia w doświadczenia, w których inny by tylko narzekał. A ten człowiek wygrywa, chwali Boga, cieszy się przed Bożym obliczem, bo ten płomień sprawia, że jest mu dobrze z Panem, że cieszy się Chrystusem, że smuci się, że ludzie w ten sposób postępują, ale cieszy się, że jest z Panem, że do Pana należy. A to jest najcenniejsze, móc należeć do Pana.

List Jakuba 4 rozdział od 3 wiersza:

„Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle proście, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności. Wiarołomni (cudzołężnicy i cudzołężnice), czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga.”

Co to jest? Władcą tego świata jest diabeł, świat tkwi w złym, jeżeli my w złym stajemy się przyjaźni, to z nami się dzieje źle, bo nie możemy przyjaźnić się ze złem, nie możemy przyjaźni mieć z diabłem, nie możemy po prostu w ten sposób funkcjonować. Dlatego Bóg mówi: Jeżeli przyjaźnimy się ze złem, to jesteśmy już cudzołężnikami, opuściliśmy wierność Chrystusowi, zaczęliśmy popełniać przestępstwo, jak cudzołężnicy, jak cudzołężnice opuszczając współmałżonka.

„Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle proście, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności.”

I znowu mamy letniego człowieka, letni człowiek myśli o zaspokojeniu swoich namiętności, żeby mi było dobrze, Panie Boże, żebym miał to czy to. A duchowy człowiek chce, żeby wola Boża się wypełniała, czego innego szuka całkowicie. Gorący, a całkowicie czegoś innego letni, letni jak umknąć, jak mieć łatwiej, gorący zaś żeby bliżej być Boga jeszcze bardziej. Kiedy letniość jest tak popularna wszem i wobec, i ciężko jest znaleźć rozpalonego człowieka dla Pana, to ogólnie wszyscy myślą, że takie jest chrześcijaństwo i takie jest dobre. Nie, nie jest dobre, Jezus mówi, że nie jest dobre, że musi się zmienić w tych, którzy w ten sposób postępują.

Ew. Łuk. 14 rozdział od 28 wiersza:

„Któż bowiem z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie? Aby gdy już położy fundament, a nie może dokończyć, wszyscy, którzy by to widzieli, nie zaczęli naśmiewać się z niego, mówiąc: ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć.”

Letni człowiek jest wyglądający na tego, który zaczął, ale nie dokańcza. Zatrzymać się w rozwoju: ja już jestem wystarczająco rozwinięty, czy rozwinięta. To nie jest dokończona budowla. Pan zaczął, Pan chce ją

dokończyć, a człowiek ją przerwał samowolnie i już nie idzie za Panem, żeby dalej dzieło Boże w tym człowieku się działo. Już nie Jezus jest przewodnikiem, człowiek sam sobie jest przewodnikiem, to mi dzisiaj pasuje, albo tamto mi nie pasuje. Ja jestem decydentem, a nie Pan, nie mój Właściciel, tylko z powrotem wraca człowiek, że ja przecież jestem, to moje życie. A więc co to jest za chrześcijaństwo? Wtedy widzimy, że to jest opuszczenie tego terenu zwycięstwa, tam się dzieje źle, bardzo źle.

1 list do Tymoteusza, 6 rozdział od 5 wiersza:

„Ciągłe spory ludzi spaczonych na umyśle i wyczutych z prawdy, którzy sądzą, że z pobożności można ciągnąć zyski. I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprządkowaniem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprządkujmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia.”

Zoczyli z drogi wiary, a więc już nie są w dziele Bożym, które jest wierzyć w Tego, którego On posłał, już opuścili i wchodzi w różne rzeczy i już nie z powodu Chrystusa, ale z powodu swojego cielesnego sposobu myślenia. Człowiek, który ciałem podąża w tym kierunku, przygotowuje sobie niebezpieczne doświadczenia w tym momencie, jeżeli powstanie. Miłość pieniędzy, to jest to, że mając pieniądze one są dla ciebie jak bóg pilnujesz tego swojego boga, nie używasz tego jak czegoś, co tu jest na ziemi wartość jakąś ma, ale nie ma nigdzie w wieczności wartości, a więc używasz to w przemijający sposób, nie jest to dla ciebie bóg, którego sobie po prostu czcisz i stale mu hołubisz, jesteś wolnym człowiekiem. Ale ogólnie bardzo wielu wierzących nie wiele miało, w różnych cierpieniach, w doświadczeniach stwierdzić możemy, że gdy były cierpienia i przeciwności, Kościół w miarę trzymał się. Ale przychodziła zasobność i swoboda i Kościół nie dawał rady. Ciało wtedy zaczyna szukać dla siebie i wtedy ludzie przestają być jedno, zaczynają mieć między sobą już różne nastawienia. A więc o tym jest mowa, aby nie okazało się, że pieniądź spowodował, że ludzie już nie są jedno w ciele Chrystusa, tylko są porozdzielani w ciele Chrystusa.

No, dobra, no to byśmy mieli tyle powiedzmy, na temat, żeby pokazać tą letniość. Wrócimy do tej Księgi Objawienia do tego 3 rozdziału 18 wiersz:

„Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił”

A więc zobaczcie, że Jezus mówi o bogactwie, tylko o innym bogactwie. On mówi, że ten człowiek, który sam w sobie czuje się bogaty i już nie widzi, żeby dalej trwać w Chrystusie i dalej być poddanym Jego działaniu, dalej, aby miecz Słowa Bożego przenikał wewnątrzności i uwalniał od tego, co jest niegodne Tego Pana, Jezus mówi: To jest złe, ale jest bogactwo, którego ty potrzebujesz, koniecznie, bo wierzący człowiek ma być bogatym człowiekiem, ale bogatym w Panu, bogatym w Chrystusie, aby służyć innym

tym bogactwem, miłością, radością, pokojem, łagodnością, cierpliwością. Służyć bogactwem, budować, radować innych, dzielać i mając tego sporo do dania. A więc Jezus mówi: Jest dla ciebie ratunek, musisz zamienić to bogactwo, samozadowolenia w sobie powracając do bogactwa, które masz we Mnie i tylko we Mnie, aby znowuż czerpać to, co jest drogocenne z Pana Jezusa Chrystusa. W sumie wracamy do tej wiary.

Mamy 1 List Piotra 1 rozdział. Człowiek, który stał się letni, on przestał być tak wierzącym w Chrystusa, aby we wszystkim widzieć potrzebę Chrystusa, już mu Jezus wystarczał gdzieś tam na zgromadzenia czy gdzie indziej. A Jezus mówi: Nie, tak być nie może, muszę być wszystkim dla ciebie, we wszystkim i wszystkim, cokolwiek czynisz czy jesz, czy pijesz, czy się ubierasz, czy rozmawiasz, abyś to wszystko czynił czy czyniła w Moim imieniu. To co znaczy? Jak ambasador, jak reprezentant, jak członek tej samej rodziny, aby było widać, że to jest Jezus w nas, to jest bogactwo, a nie, że człowiek mówi o czymś, a Jezusa nie widać, nie widać tego bogactwa z nieba. Jezus mówi o tym, że: przyjdź, radzę ci, abyś nabył u Mnie złota, u Jezusa złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił. Co to za złoto w ogniu wypróbowane? I tu mamy w 1 rozdziale od 7 do 9 wiersza:

„Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewystłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz.”

A więc, temat: wiara; trzeba wrócić do wiary, trzeba powrócić do oparcia się na Chrystusie we wszystkim. Juda kiedy pisze swój list, on pisze właśnie o tym. I w tym 3 wierszu:

„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania”

A nie: tak sobie pomyślałem, że do was coś napiszę, on mówi:

„Z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym. Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie,”

Jacyś ludzie, którzy udają pobożność, ale nie są zainteresowani Chrystusem, nie zależy im na życiu dzięki Jezusowi Chrystusowi. Im zależy na aplauzach, na afiszach, reklamach, na mamonie, na różnych rzeczach, ale nie zależy im na Jezusie w ogóle. I Juda to widzi, że już wtedy się zaczęło to dziać. Ludzie byli zabierani, zaślepiani ich opowieściami, bajkami jakimiś i szli później za tymi ludźmi w ich przestępstwa nie rozumiejąc, że opuszczają właśnie Jezusa Chrystusa, że stają się letni. Staje im się Jezus obojętny, a

tamci ludzie wydają się dla nich tych ludzi, że są nie wiadomo kim. Ale to jest mamidło, to jest zwiedzenie. Juda mówi: Raz na zawsze, która została dana świętym, o tą wiarę stocz bój, widząc to, co się dzieje. Nie o jakąś wiarę taką jaką mają tamci, którzy zapierają się Pana żyjąc wbrew Panu, oni mówią, że też są wierzącymi, oni wierzą w Jezusa, oni mówią o Jezusie, ale oni nie żyją Jezusem. Nie taką wiarę, tylko taką wiarę, która zwycięża świat. Wiarę, która jest czynna w miłości, wiarę, która jest doskonała, która jest, jak pisze Piotr, dana wierzącym ludziom od Boga.

W 1 list do Tymoteusza, 6 rozdział. A więc człowiek, który stracił wiarę, stał się letni, czy stała się letnia, Jezus mówi: Czujesz się w sobie zadowolonym, zadowolona, żyjesz beze Mnie i czujesz się zasobnym, czy zasobną, ale to jest złe, Ja cię wypłuję jeśli się nie upamiętasz. Ale wróć z powrotem, zacznij sięgać po to, co wcześniej dla ciebie znaczyło, po tą wiarę, która zwycięża to wszystko, wiarę, która powoduje, że nie jest ci obojętne, co robisz i dlaczego to robisz. Tylko staraj się, żeby to było w imieniu Jezusa, żeby to było zgodne z tym, co chce Pan Jezus. I tu w 1 liście do Tymoteusza, 6 rozdział wiersz 20 i 21:

„Tymoteuszu! Strzeż tego, co ci powierzono, unikaj pospolitej, pustej mowy i sprzecznych twierdzeń, błędnej, rzekomej nauki, do której niejeden przystał i od wiary odpadł.”

Zobaczcie, a to spory o słowa, a to tutaj jakieś wielkie, nowe odkrycia biblijne, a to znowuż to, a to znowuż jakieś nauki żydowskie teraz są na piedestale. Albo jakieś nauki tych amerykańskich fenomenów, którzy jak grzyby po deszczu powstają, jeden padł okazał się sromotnikiem zaraz powstaje drugi i mówi, że jest prawdziwkim i za jakiś czas okazuje się też sromotnik, padł, ale następny powstaje i mówi, że jest prawdziwkim. Ale znowuż patrzysz, co kolejny mówi, że jest prawdziwy, że dla Jezusa to robi, tamto robi, a okazuje się znowu sromotnikiem, znowu oszust, znowu kłamca, który wprowadza: o, nowe odkrycia, teraz my ci prawdę powiemy, taka jest prawda, stawiają się przeciwko tamtemu, a też przemycają następne zakłamania. I o tych właśnie jest powiedziane, że nie jeden przystał i od wiary odpadł, od wiary, która jest prawdziwą wiarą, która powoduje, że człowiek żyje dzięki Jezusowi Chrystusowi, nie dzięki swojemu ciału, nie dzięki możliwościom umysłu, czy możliwościom elokwencji, czy możliwościom jakiś odkryć nie wiadomo jakich, opowieści różnych tylko zwycięstwie nad wrogiem, nad światem, nad grzechem. To jest piękna wiara.

No i tu w tym 2 Liście Piotra w 1 rozdziale w 5 wierszu czytamy:

„I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem,”

A więc czystością, należeniem do Chrystusa. Ta wiara jest po to, żeby należeć do niego w całej pełni, to nie jest, ja wierzę w Jezusa i idę sobie robić po swojemu coś, grzeszę albo nie miłuję bliźniego, żyję sobie w jakiś dziwny sposób i mówię: Ale jestem wierzącym. Nie, to nie to. Czystość należenia do Chrystusa, nie zdradzanie Chrystusa. Małżonkowi, Chrystusowi zależy, żeby Jego małżonka, oblubienica była czysta, święta i nieskalana. Po to jest ta wiara, nie żeby chodziła po bezdrożach błędów, grzechów i sobie myślała, że: ale w końcu jestem zbawiona, bo przecież Jezus mnie kocha. A to nie jest tak, to jest oszukiwanie.

Jezus mówi: Nabądź tego bogactwa, nabądź tego złota wypróbowanego, które pozwoli ci z powrotem odzyskać stanowczość, zdecydowanie. Wiara, która jest pewna Chrystusa, ona nie jest nieugięta, co do tego, że musi być tak jak powiedział Pan i koniec, choćby się waliło, paliło, nie wiadomo co, choćby nie wiadomo ilu ludzi się obrażało i wyklinało, przeklinało, tak ma być, jak powiedział Jezus. On jest tym, który decyduje o wszystkim. To jest wiara, to jest pewność. Kogo mamy słuchać? Ojciec powiedział, Jezusa mamy słuchać. Oni też powiedzieli: No, rozsądźcie sami, kogo mamy słuchać, was, czy Boga w tej sytuacji? A ludzie sobie myśleli, nas macie słuchać. To znaczy: Boga nie musicie, my wiemy kto to jest Bóg, a wy nie wiecie. A przecież to oni nie wiedzieli. Ale im się wydawało, że wiedzą i takie inne tam rzeczy. A chodziło o to, żeby znowu tych apostołów ściągnąć z Bożej drogi.

I 2 list do Tymoteusza, 2 rozdział, 19 wiersz:

„Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są Jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego.”

Zna Pan tych, którzy są Jego, niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy kto wzywa imienia Pańskiego. To jest właśnie to, co mówi Jezus. Nabądź tego złota, odstęp od tej niesprawiedliwości, żyjesz w letni sposób, chodzisz swoimi drogami i mówisz, że jesteś zasobny, zasobna, że jesteś w porządku. No zobacz, Panie Boże, oni też nawet dziesięcinę taką, wszystko, koper, kminek, to wszystko musiało być dokładnie wyważone, dokładnie sprawdzone. A zwodzili ludzi, złościli się, nienawidzili się nawzajem, wydawali się. Tak niby swoją tą sprawiedliwość stawiali na ten przód, bo potrzebowali. Człowiek często potrzebuje, a tam to już może iść. Jezus mówi, że wystarczy, że kto nie zbiera już rozprasza. A więc dla Niego już ten, który nie zbiera z Nim, już jest przeciwko Niemu, już postępuje w sposób inny. Ale Jezus nie chce, żeby tak człowiek postępował, więc Jezus mówi do człowieka: Upamiętaj się, przyjdź i nabądź tego, co jest prawdziwym bogactwem. Wiara, która nie waha się żyć każdym słowem, które mówi Jezus Chrystus, To jest zwycięska wiara.

List do Galacjan 2 rozdział, 16 wiersz. Kiedy Jezus mówi o tym, że człowiek jeżeli chce wygrać, to potrzebuje Jezusa, żeby wygrać, bez Jezusa nie wygra. I przeczytałem to z tego grecko-polskiego przekładu:

"Wiedząc, że nie jest uznany za sprawiedliwego człowiek, dzięki czynom prawa, jeśli nie przez wiarę Jezusa Pomazańca, i my w Pomazańca Jezusa uwierzyliśmy, aby zostalibyśmy uznani za sprawiedliwych, dzięki wierze w Pomazańca i nie dzięki czynom prawa, nie zostanie uznane za sprawiedliwe żadne ciało".

Nie dzięki uczynom prawa zostanie uznane za sprawiedliwe jakieś ciało tylko wierze Jezusa, dzięki wierze Jezusa my w Jezusa uwierzyliśmy. To jest ta wiara dana nam darem od Boga. W Jezusa uwierzyliśmy dzięki temu, jak Jezus żył na tej ziemi, wierząc. A więc przez Jego wiarę my sięgamy tego miejsca, aby wygrać bitwę. Tak jak Jezus był posłuszny Swemu Ojcu, tak my stajemy się posłuszni Jezusowi. Gdy ta wiara upada zostaje nam cielesna wiara. Ona jest biblijna, ona opiera się na jakiś prawach, na ludzkich: no, ja trzymam się tego, ja trzymam się tego. No, to trzymaj się ty tego, a ja będę

się trzymać tego. Ale ta wiara Jezusa wyprowadza nas z tego i wprowadza nas na przestrzeń zwycięzców. Wtedy Jezus staje się Panem, Właścicielem, On decyduje. To jest wiara, którą mamy z Jezusa. Wszystkie inne są takie, że gdzieś mają swoje dogmaty, swoje nauki, wtedy jest to prawidłowe, a wiara, która jest z Jezusa wzięta, dana nam, powoduje, że my w Jezusie widzimy wszystko, co jest potrzebne, abyśmy mogli okazać się zwycięzcami, abyśmy mogli być synami, córkami Bożymi. I Jezus mówi o tym: musisz przyjść do Mnie i z powrotem nabyć to, co we mnie zostało wypróbowane, jest doskonale, jest wypróbowane we wszystkich doświadczeniach i nigdy nie przestało być posłuszne Ojcu. Jeżeli przyjmiesz to bogactwo z Chrystusa, wiesz jak to wygląda, wtedy Jezus jest dla ciebie rzeczywisty, tak jakbyś Go widział, czy widziała. On jest dla ciebie realny i dla ciebie nie ma wtedy: kogo słuchać. Z tą wiarą nie mam problemów kogo słuchać, słuchasz Pana i koniec. On jest tym, który decyduje o wszystkim. Ale jeśli człowiek ze swoją wiarą, no to jest to wiara strachliwa, niepewna, nasza ludzka wiara jest właśnie taka. Pełno wierzących było, oni nie umieli nawet ze słowem powiązać tej swojej wiary. Ona się boi wyruszyć nawet ta nasza wiara. Ona się lęka wejść na teren krzyża, ona się boi, a więc wzdrygając się przyjmuje jakieś tam ze słowa rzeczy ale nie bierze tego wszystkiego. Podczas gdy z wiarą Jezusa my idziemy i w to miejsce ukrzyżowania i w miejsce zmartwychwstania, miejsce nowego życia, w społeczność z Ojcem. Z tą wiarą wchodzimy, ta wiara podoba się Ojcu, nie nasza ludzka.

I tu mamy dalej Księgę Objawienia 3 rozdział, i tu mamy ślepego, pojawia się ten, który myślał, że jest bogaty, a jest pożałowania godnym nędzarzem i biedakiem. Pojawia się też, że nie tylko to, ale jest też ślepym człowiekiem. Człowiek oślepił.

W 1 Liście Jana mamy w 2 rozdziale, 11 wiersz:

„I świat przemija wraz z pożądlivością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.”

Jak można nienawidzić brata swego? Jeżeli kogoś miłujesz, to jesteś gotowy i życie poświęcić za tego człowieka, a jeśli kogoś nie miłujesz, to nie jesteś gotów czy gotowa nawet oddać części swojego życia, aby temu człowiekowi służyć. Gdyby Jezus miał trochę miłości, to wielu ludzi nie uratowałoby się w ogóle. A więc jeżeli możesz dobrze czynić, a nie czynisz, dopuszczasz się grzechu. Wiele jest miejsc, które pokazują to w Biblii. Człowiek sobie myśli: ja tam nikogo nie nienawidzę, ale czy jesteś gotowy, czy gotowa uczynić, to, co Jezus chciałby, żeby uczynić. A więc już się zaczyna inny sposób patrzenia, czy to, że nie czynisz tego dobra nie jest też jakby człowiek nie nienawidził tego drugiego kogoś i nie chciał, żeby temu komuś to dobro się stało? Ale są rzeczywiście też tacy ludzie, którzy w rzeczywistości nienawidzą, są złośliwi, pomawiają, oskarżają, różne rzeczy wyprawiają, bo nienawidzą, a mówią, że są wierzącymi. Słowo Boże mówi: jest to niemożliwe, żeby oni byli wierzącymi. Oni są oślepienymi wierzącymi, oni nienawidzą, żyją po swojemu, nie czynią tego Bożego dobra, a mówią, że oni są prawdziwymi chrześcijanami. To jest właśnie o tych, Jezus mówi: Oni są ślepi, oni w ciemności chodzą i nie wiedzą nawet dokąd idą. Tamci też letni szli. Jezus mówi, że w ten sposób idąc zgniecie w gehennie, a wydaje wam się, że idziecie do nieba, ale zginecie w gehennie dlatego, że wasze życie nie jest życiem rozwijającym się w Chrystusie, jest życiem zamkniętym, a nawet cofającym się, uwsteczniającym się. A więc nie jest to coś, co wzrasta dalej, tylko zaczyna się psuć. Jest to ślepotą, człowiek zaczął chodzić, należeć, a potem zaczyna wikłać się w różne nastawienia, zawiści, różne rzeczy, a więc już zaczyna człowiek samodzielnie wyznaczać co jak i komu, a nie Chrystus, już nie jest to miłość Chrystusowa, zaczyna się działanie cielesności, o której mówi Jezus. I ta cielesność właśnie, to jest zaślepienie, człowiek

nie może zobaczyć tego, co wcześniej dla człowieka było oczywiste, przecież grzech jest grzechem, człowieku, z tym trzeba skończyć. A potem już nie kończy z grzechem, różne rzeczy robią, siedzą w różnych nałogach i mówią, że są w porządku, że oni są wierzącymi, a tamten, co trzyma się Pana, to jest niedobry człowiek. To tak jak faryzeusze i uczeni, byli ślepi po prostu, mówili, że widzą, a byli ślepi, nie widzieli tak naprawdę.

A więc można na nowo oślepnąć, widzieć i potem znowuż przez tą cielesność coraz bardziej widzieć już, co innego niż wcześniej człowiek widział. A wiadomo, co widział człowiek wcześniej najbardziej, widział Pana Jezusa Chrystusa.

Też w 1 Liście Jana 4 rozdział i 20 wiersz:

„Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.”

I tutaj mamy to, jeśli ktoś nie miłuje brata swego, którego widzi, przeciwność, nie miłuje, nienawisć, a więc tu nie jest tak: o wiesz tam, gdzie nienawisć i miłość? Nie, to jest prawie na granicy, nie miłujesz nienawidzisz, nie czynisz już dobra, które chce Pan, a więc zamykasz się na to, letni się zamyka, gorący zaś jest chętny, żeby czynić dobro w Bożym ludzie, żeby budować się nawzajem, żeby światło ewangelii mogło być widoczne pośród wierzących ludzi, żeby miłość braterska była, radość bycia ze sobą, wdzięczność, że Bóg nam daje budować się nawzajem w Jego imieniu. To jest dla nas bardzo ważne.

W Psalmie 36 od 2 wiersza:

„Występne podszepty ma bezbożny we wnętrzu serca swego. Nie ma bojaźni Bożej przed oczyma jego,”

W występny nie ma bojaźni Bożej przed oczyma tego człowieka. Oni są letni i się nie boją, gorący człowiek boi się, ma bojaźń Bożą. Wydawałoby się gorący człowieku, co ty masz, bojaźń? Letni niech się boi, nie gorący mówi: Ja mam bojaźń Bożą, żeby nie wchodzić w zło, żeby nie zostawiać Jezusa i nie próbować żyć sobie samowolnie, bałbym się żyć bez Jezusa w tym świecie ciemności. Wiem, że sobie nie dam rady, a więc nie będę ryzykować i zostawiać Jezusa, jak ty.

„Bo schlebia sam sobie w oczach swoich, Że nieprawość jego nie będzie wykryta i znienawidzona.”

Wydaje się, kto to będzie, patrzcie, że Jezus odkrywa nieprawość. Wydajesz się sobie sam bogatym, a jesteś nędzny, biedak i wypłuję cię z ust Swoich. Odkrywa to, co wydaje się temu letniemu: a gdzie tam

przecież. A więc pomyśl sobie, bo tu mówimy o tym właśnie, żeby się uratować, w tym czasie, kiedy to wszystko naprawdę stygnie, kiedy poczucie, że człowiek jest wierzącym jest już, że jest trochę lepszy od kogoś innego na przykład. A nie ma poczucia, że wierzący człowiek cały czas patrzy na Jezusa, nie ślepnie. Człowiek potrzebuje widzieć Tego do kogo należy. Przez wiarę niech Chrystus zamieszka w sercach waszych, przez wiarę, abyście widzieli tego, który jest niewidzialny. A więc taki człowiek sobie schlebia i myśli sobie: nie, to nie będzie nigdy widoczne itd., itd. A tutaj czytamy dalej od 10 wiersza:

„Bo u ciebie jest źródło życia, W światłości twojej oglądamy światłość. (11) Zachowaj łaskę swoją tym, którzy cię znają, A sprawiedliwość swoją tym, którzy są prawego serca!”

Zachowaj łaskę. My się nasycamy Tobą, Panie, my wiemy po co jesteśmy wierzącymi ludźmi. Nie dla zabawy, nie dlatego, żeby pobyć sobie między wierzącymi. My chcemy wejść do wieczności, na tym nam zależy. I niech Bóg powoduje to w każdym z nas, żeby nie było nam obojętne czy to nadal jest Chrystus czy to jest człowiek już? Żeby to dalej dla mnie i dla ciebie było oczywiste.

5 księga Mojżeszowa, 28 rozdział . Im człowiek bardziej zletnieje, tym mniej jest obawiający się gdzie pójdzie w ogóle. Wydaje się: przecież człowieku, ja się modłę, ja przecież śpiewam, ja czytam Biblię, a gdzie mógłbym pójść, czy mogłabym pójść? A Jezus mówi: Wypluję cię, bo nie rozwijasz się, nie wzrastasz, spójrz na wierzących ludzi i zobacz czy jakbyś widział drzewo, które nie rozwija się, to byś powiedział, coś jest w tym drzewem, a wierzący człowiek nie rozwija się, nie wzrasta, już nie widać tego ognia palącego się w środku, a człowiek ma poczucie, że idzie do wieczności. Nie, Jezus mówi: Jeszcze żyjesz, jest nadzieja, jest możliwość, oto ujawniam ci to, co się z tobą dzieje teraz, żebyś przyszedł do Mnie i wziął tę wiarę ode Mnie. Tak jak Juda mówi: Stocz bitwę o wiarę, przyjdź do Jezusa. Diabeł będzie mówić: Nie, po co, ty jesteś wystarczający, czy wystarczająca. Nie, przyjdź do Jezusa z powrotem po to, co pomagało ci kiedyś trzymać się Jego i nie puszczać się Go, abyś z tą wiarą szedł, czy szła. To jest najważniejsze. I tutaj mamy wiersz 15 w tym 28 rozdziale:

„Lecz jeżeli nie usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i nie będziesz pilnie spełniał wszystkich jego przykazań i ustaw jego, które ja ci dziś nadaję, to przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i osiągną cię.”

I teraz 28 wiersz:

„Porazi cię Pan obłędem i ślepotą, i przytępieniem umysłu,”

To jest z powodu nieposłuszeństwa. O obłędzie też czytamy w Nowym Testamencie z powodu tego, że nie umiłowali Bożej prawdy tak jak powinni umiłować, Bóg pośle na nich obłęd i uwierzą kłamstwu.

Otępienie umysłu, zobaczcie jakie otępienie umysłu dzisiaj jest między wierzącymi ludźmi, słuchają, czytają i jakby tępota taka, normalnie nie ma poruszenia tego. Czego to jest wynik? Opuszczania Chrystusa. I co tam jeszcze? I ślepotą, to co mówi Jezus, ślepy jesteś, wydaje ci się, że widzisz, a jesteś ślepy. Czy wydaje się, że widzisz, a jesteś ślepa, bo nie widzisz już, że nie masz przed sobą Pana, swoje cele, swoje zamysły, swoje pomysły, a gdzie jest Jezus? Gdzie Jego służba? Gdzie Jego uniżenie? Gdzie Jego miłość do nas, do ludzi? Gdzie Jego wierność? Gdzie Jego słowa, które budują? A więc Jezus pokazuje, że stan jest bardzo zły.

2 list do Koryntian, 4 rozdział, od 3 do 5 wiersza:

„A jeśli nawet ewangelia nasza jest zastonięta, zastonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących,”

Tam widzimy, stracili wiarę, czuli się bogaci sami w sobie, to jest oszukanie diabelskie i stali się ślepi. Ewangelia już nie rusza ich, oni czytają ją, ale nie są nią poruszeni, tą chwałą, która jest opisana. A więc władca tego świata zaślepił umysły niewierzących.

„Aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga. Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa.”

A więc zaślepia, mami, ściąga. Jezusowi też pokazał to wszystko: pokłoń się tylko, dostaniesz; próbował wpłynąć na myślenie Jezusa, na patrzenie Jezusa. Jezus wzgardził tym wszystkim, wziął to w sposób tak jak chciał Bóg, a nie w sposób ciemny, diabelski, bezprawny. On wziął to prawnie poprzez krzyż, poprzez śmierć za nasze grzechy, poprzez ofiarę, która uwolnił nas z niewoli diabelskiej. Ale widzimy, że to jest to, co zaślepić chce, co powoduje, że człowiek przestaje widzieć rzeczywistość jaką ona rzeczywiście jest. Wydaje się: ja jestem porządnym człowiekiem, o co ci chodzi? Ale skąd te cielesności, skąd to wszystko, skąd te zawiści, skąd te zakłamania, skąd to wszystko? Jakub mówi: Z cielesności waszej to pochodzi. A cielesność, to letniość. A więc jeżeli będziemy pozwalać cielesności, żeby ona coraz więcej rządziła, to będzie znaczyło, że stajemy się letni, że psujemy to, co kiedyś zostało zrobione z Jezusem. Niszczymy budowlę, która powinna rosnąć, rozwijać się, a my ją sami rujnujemy poprzez dopuszczanie cielesności do miejsca, w którym ona nie powinna nigdy się zjawić. W tej Bożej budowlu ma mieszkać Duch Boży i to ma być wzrost Bożego człowieka, a jednakże wróg próbuje, szuka, gdzie pochłonać, omamić człowieka, żeby go odciągnąć od Chrystusa i zaspokoić go swoimi jakimiś fajnymi rzeczami, religijnymi w sumie rzeczami, bo nie ma tam życia, nie ma Jezusa.

2 księga Mojżeszowa, 23 rozdział, 8 wiersz:

„Nie przyjmuj łapówek, gdyż łapówki zaślepią nawet naocznych świadków i fałszują słuszną sprawę.”

Nie przyjmuj łapówek, bo one zaślepią. Wierzący ludzie, którzy gdzieś mogą, mają możliwości coś zrobić, niech nigdy nie przyjmują żadnej łapówki, nic za łapówkę, bo ona zaślepia oczy później i okazuje się czemu ślepy, no bo nie zwraca uwagi na to, co jest w Słowie Bożym i myśli sobie, a w sumie to przecież pomogłem temu komuś, to należy mi się coś tam. Ale czy na pewno? Czy to nie powinno być normalne w tym momencie, jeżeli to jest taka praca, to powinno się ją wykonywać dla Pana, żeby była dobrze wykonana.

5 księga Mojżeszowa 16 rozdział 19 wiersz:

„Nie będziesz nagiął prawa, nie będziesz stronnicy, nie będziesz brał łapówki, gdyż łapówka zaślepia oczy mądrych i zniekształca sprawy tych, którzy mają słuszość.”

Jeszcze bardziej rozwinięta sprawa, nie potrzebujemy. Pamiętamy jak naszemu Ojcu wiary, Abrahamowi tamci królowie chcieli dać łapówkę, dobrze wykonałeś zadanie, tam itd. On mówi: Nic od was nie wezmę, ani rzemyka, nic nie wezmę, żebyście nie powiedzieli, żeście mnie wzbogacili czymś. Bóg troszczy się o to. A więc on nie chciał tego, nie potrzebował, on zrobił to, bo poszedł uwolnić Lota, a nie tam, żeby sobie zarabiać u nich cokolwiek.

1 list do Tesaloniczan, 5 rozdział, 7 wiersz:

„Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają.”

Jak człowiek śpi, to ma zamknięte oczy, a wy nie śpijcie, mówi Słowo Boże, bo my chodzimy za dnia. A więc człowiek, który staje się letni zamyka oczy, śni mu się sen o bogactwie. Jego eldorado rośnie, czy jej i zaspokojenie i wydaje się takie wielkie, ale kiedy otworzą oczy okaże się, że to jest nędza, bieda, że nie nadają się do wieczności. A więc jak to jest ważne, żeby zobaczyć to i zobaczyć, co Jezus mówił, usłyszeć, co Jezus mówi.

I wracając do tej Księgi Objawienia. Widzimy więc, że oślepnąć można z powrotem. Jeśli człowiek nie będzie się pilnować i żyć z Chrystusem w sposób godny rozwijając się, wzrastając, kosztując jak dobry jest Pan dalej, chlubić się i ciesząc się Nim, to wtedy zaczynają się oczy przymykać. Człowiek, który mówi nieprawdę mruży oczy, tak jest nawet gdzieś napisane w Biblii, że nie ma otwartych w pełni oczu, bo nie jest prawdziwy w tym momencie. I tu mamy w 3 rozdziale, w 18 wierszu znowuż od Pana pomocne słowa:

„Oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał.”

A więc Jezus mówi: Jesteś ślepy, ale chcę abyś przyszedł i u Mnie nabył maści na twoje oczy, abyś przejrzał, żeby znowu twoje oczy mogły przejrzeć. Co spowodowało, że nasze oczy się kiedyś otworzyły?

W Pieśni nad pieśniami w 1 rozdziale, 3 wiersz:

„Wyborna jest wonność twoich olejków, twoje imię jak najlepszy olejek do maści!”

Twoje imię jako najlepszy olejek do maści. Olej miał być też w tej maści. Imię Jezus Chrystus jest najwyborniejszym, najlepszym olejkiem, który w tej maści jest, aby otwierać oczy ślepym. A więc wspaniałe imię Jezus, jak je wymawiałeś, czy wymawiałaś, gdy On był najważniejszy, najcenniejszy, kiedy oczy często nie zamykały się, bo Jezus. Jezus, poznać jeszcze Jezusa, więcej Jezusa. Jezus mówi: Oto w tej maści jest Moje imię, które musi wrócić z powrotem do ciebie w taki sposób, żebyś widział, czy widziała jak wielkim jest Ten, który to imię nosi, aby znowu te oczy zostały tym imieniem otwarte, w tym imieniu oczy ślepych były otwierane, uszy głuchych, chromy skakał. Jezus mówi: W tej maści jest Moje imię. Jeżeli chcesz znowu zacząć widzieć, to musisz tą maść u Mnie nabyć i w tej maści jest imię Jezus Chrystus. To jest najwyborniejszy olejek, który może być dołożony do tej maści, która powoduje, że oczy się otwierają ślepym.

W Liście do Rzymian 10 rozdział. Tak było, jak człowiek normalnie jest rozpalony, co znaczy Jezus? Jak potężne jest Jego imię, jak człowiek w tym imieniu całą nadzieję pokłada, widzi, oczy otwarte ma, wie kto to jest Jezus Chrystus. A jak się zamykają oczy, kto to jest Jezus Chrystus? No, Jezus jest Zbawicielem, Jezus jest Synem Bożym, jest Bogiem, jest Właścicielem, jest, jest, jest... Ale co, słucha się Go ten ktoś? Miłuje Go całym sercem? Jest Mu wiernym, wierną we wszystkim? A gdzie tam. Ale kiedy oczy są otwarte i człowiek widzi tego Jezusa, to nie śmiałyby zrobić inaczej, jak tylko tak jak On chce. Idź za Mną i naśladowaj Mnie, a więc musisz Go widzieć, musisz wiedzieć kto to jest za kim idziesz, że to jest Jezus Chrystus i w tej maści i to imię jest centralne. To jest ta woń, która pozwala, aby oczy otworzyły się nawet umarłym oczy się otworzyły w tym imieniu.

W Liście do Rzymian w 10 rozdziale mamy te cenne, ważne słowa od 11 wiersza:

„Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie.”

I teraz znowu wracając do tego samego, w tej miłości, która się zjawiała z powodu działającego Ducha Świętego w nas, kiedy Jezus stał się tym obiektem miłości, Jego imię wołając, zupełnie inaczej niż letni, letni w imieniu Jezusa i uważa, że to było coś naprawdę wielkiego. Podczas gdy ten, który miłuje tego Jezusa, to zupełnie inaczej to imię wypowiadają usta, serce jest pełne miłości i zadowolenia. To jest stan, który jest potrzebny Jezusowi, żeby nas przeprowadzić pośród tego zimnego, letniego świata i świata grzechu i świata religii, abyśmy nie zginęli w tym wszystkim. Jezus mówi: Jest lekarstwo dla ciebie nadal,

to jest Moje imię, które zapomniałeś, czy zapomniałaś i nie przestało być dla ciebie najważniejsze, nie wyparłeś się mego imienia, wyparłeś się Mego imienia, wróć do Mego imienia z powrotem, aby znowu ono stało się dla ciebie najcenniejszym imieniem, w którym będziesz nadzieję pokładać i przez które będziesz patrzeć na otwarte niebo będąc pewnym, że tam masz Tego, który to imię nosi i że On wróci po ciebie tu na ziemię, aby być z Nim. A więc oczy otwiera ta maść, w której jest centrum imię Jezusa Chrystusa. Kto będzie Go wzywać, kto wszystko czyni w Jego imieniu, wszystko cokolwiek czynicie, czyńcie w imieniu Jezusa Chrystusa. Człowiek kiedy jest letni już nie czyni wszystkiego w imieniu Jezusa, czyni to w swoim imieniu, a to to, a to tamto, a tego się nie chce, albo tamto się chce. Jezus mówi: Nie rób tego, o i tak sobie człowiek pozwala na to, a potem przychodzi i śpiewa Mu pieśni, modli się w Jego imieniu, ale Jego imię nic nie robi w tym człowieku. Ale kiedy prawidłowo wszystko jest, to imię nosi tego człowieka, człowiek patrzy, ma oczy otwarte, widać, że w środku jest czysto w tym człowieku. To jest drogocenne właśnie, Jezus mówi: Przyjdź do Mnie, Ja mam nadal dla ciebie to, co ci pozwoli znowu widzieć rzeczywistość.

Psalm 145 wiersz 18:

„Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, Wszystkim, którzy go wzywają szczerze.”

Wielu wzywa imienia Jezusa Chrystusa zupełnie nieszczerze, przy okazji, nie potrzebują Go tak w sumie, ale są ci, którzy Go potrzebują i wołają Go szczerze. Zwróć uwagę, kiedy ta szczerłość umyka, to letniość wchodzi, szczerłość jest zawsze połączona z gorącością. Gorący człowiek jest szczerym, bo potrzebuje Jezusa, by dalej być płonącym Duchem, by dalej wzrastać i rozwijać się. Letni już tak nie potrzebuje, a więc już nie woła szczerze, wymawia to imię dalej, ale nieszczerze. Już nie jest to jak ten, który chce być z Nim, chce być dla Niego, chce być według Jego upodobania, kiedy to otwiera oczy, to człowiek znowu zakochany jest w Chrystusie i znowu poza Jezusem nie widzi nic, to jest najważniejsze, o Nim mówi, Nim się chlubi, Nim się cieszy i okazuje się, że człowiek widzi Jezusa dlatego stale Ten Jezus dla niego ma taką wartość. A jak już człowiek oślepił, nie widzi, no to: o czym będziemy dzisiaj rozmawiać? O Jezusie? My już wszystko wiemy o Jezusie. A nie ma jakiegoś innego tematu jakiegoś. No, jest taki temat. A jaki temat? No, już nie będę wymyślał. Ciało jest w stanie naprawdę w różnych tematach znajdować zadowolenie, podczas gdy Duch potrzebuje Jezusa, potrzebuje prawdy. Jezus mówi: Ja mam tą maść, Moje imię, gdy Ja namażę twoje oczy Moim imieniem i tam jeszcze w tej maści są jeszcze wartości, to wtedy ty przejrysz, ty zobaczysz i będziesz znowu patrzeć na Mnie z upodobaniem i zadowoleniem. Znowu będziesz widzieć twojego Pasterza, twojego Oblubieńca, Tego Baranka Bożego, który zglądził twoje grzechy, znowu będziesz tęsknić do Mnie i wzywać Mojego imienia, i czułym sercem do Mnie należeć. To wychodzi przez oczy. Jezus mówi: Kiedy są czyste oczy, czyste jest i wnętrze. A więc potrzeba, tu było stracone w tym zborze Laodycejskim i w dzisiejszym Kościele, to jest stracone, a więc potrzeba z powrotem płomiennych serc, zakochanych w Chrystusie, wdzięcznych, nie takich, co mówią to imię ale sercem są daleko od Niego, tylko sercem do Niego należą w całej pełni.

W 1 Liście Piotra. To się nie nabędzie samo z siebie, Jezus musi namaścić te oczy, czy tak jak temu ślepemu pomazał śliną z błotem, z ziemią i to na ten czas było, to co potrzebne było, żeby temu oczy otworzyły się. Od 18 wiersza 1 rozdział:

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego.”

Jak my potrzebujemy mieć oczy otwarte, żeby to widzieć, żeby widzieć tego Baranka, który jest ofiarowany za nasze grzechy. Wtedy nie chce ci się grzeszyć, chce ci się miłować, okazywać dobro. Zło jest wynikiem przestania widzenia Chrystusa i ono wtedy powoduje, że ludzie stają się dla siebie złymi ludźmi, niedobrymi ludźmi, nie ciałem Chrystusa, którym jedno imię napełnia całe ciało, tylko stają się rozbitkami w wierze. Ten tu, tamta tam, gdzieś tam porozbijani w jakiś miejscach jak wrak, który kończy swoje pływanie dokończając swojego. Ale jeszcze, Jezus mówi: jeszcze póki jesteś, to jest nadzieja, może się to zmienić.

„Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu. Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowujcie czystym sercem jedni drugich gorąco,”

To wtedy kiedy widzisz Jezusa, kiedy twoje serce płonie tym kim On jest dla ciebie: Zbawiciel mój, mój Odkupiciel, mój Umiłowany, Ten, który położył życie za mnie, żebym ja nie zginął w gehennie, Boże. To jest właśnie to, że przez Jezusa wtedy my w tym Ojcu, w Bogu jesteśmy.

„Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa.”

O tym mówi Jezus, o zakochanym Kościele, o Oblubienicy, dla której On jest najcenniejszy i najważniejszy, ona czeka na Niego w miłości do Niego. Ona czeka i przygotowuje się na to największe spotkanie jakiegokolwiek ona ma w swoim życiu i ona pilnuje tej sprawy. Wtedy to jest płomienna Oblubienica. To nie jest cudzołożnica, której obojętne jest z kim śpi, to jest Oblubienica, która czeka na swego Oblubieńca, aby z Nim być całą wieczność, aby być czystą, świętą i nieskalaną. To jest pilnować się, to jest bardzo ważne.

List do Hebr. 12 rozdział od 1 wiersza mamy:

„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary,”

Patrzając na Jezusa. Jezus oczyścił oczy i widzisz tego Jezusa, który rozpoczął to i dokończy w tobie to wspaniałe dzieło.

„Który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. (3) Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.”

A więc ta maść oczyszcza, w tej maści też wiemy, że jest Duch prawdy, Duch, który napędza nas tym kim jest Jezus Chrystus, wprowadza nas w kosztowność poznawania Oblubieńca, w kosztowność poznawania Tego, do którego należymy dzięki Ojcu.

List do Efezjan jeszcze 1 rozdział. A więc rozumiemy jak bardzo cenne było to, gdy oczy nasze się otworzyły, one się nie otworzyły same z siebie, to nie same z siebie to się stało, że my zaczęliśmy widzieć to i cieszyć się tym i rozpalić opowiadać o tym. To oczy nasze zostały otwarte tym imieniem. Dzięki Jezusowi, dzięki temu, że to imię zjawiało się naprawdę w nas. On otworzył nasze oczy i w tym imieniu my zaczęliśmy widzieć prawdziwy skarb, Jezusa. I tutaj w Liście do Efezjan w 1 rozdziale, apostoł modli się od 15 wiersza:

„Przeto i ja, odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych, nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego,”

Widzicie jak tego dzisiaj brakuje, jak letni jest Kościół, nie ma pojęcia w ogóle o Chrystusie, nie zna bogactwa, które mamy w Chrystusie, jakim bogactwem jest sam Chrystus dla nas. Nie płonie miłością, nie płonie wdzięcznością Samozadowoleni, samozadowolone, wygrały bitwę, wygrali bitwę o wszystko, już metę mają, już nie muszą się rozwijać, już nie muszą, już są rozwinięci. Nie, będziemy do końca wzrastać. Paweł mówi: Ja mam zamiar wzrastać do końca, w tym, co mam już trwać i dalej rosnać, aby poznać dalej Chrystusa Jezusa, dalej patrzeć na Niego sprawcę i dokończyciela mojej wiary i biec za Nim, aż biegu dokonam i wiarę zachowam, i dobry bój wygram i wtedy będę czekał na Niego, aby wyjść Mu naprzeciw. I to jest właśnie to czego my potrzebujemy i w czym się potrzebujemy umacniać, żeby coraz więcej ludzi znowu poznało jak wygląda patrzeć kiedy tam maść uwolni tą ślepotę, usunie ślepotę, to, że człowiek nie ma serca już, ma serce coraz bardziej twarde niemięsiste, żeby kochać, żeby przebaczać, żeby czynić dobro, tylko takie coraz bardziej zamknięte serce, bo nie widzi Jezusa. Jezus rozmiękcza serce, Jezus powoduje, to tak samo jak ludzie nie raz zobaczą kogoś kogo cenią sobie i to serce zaraz gdzieś drży. A jakże gdy Jezus to, co? Właśnie oczy są ślepe, nie widzą i dlatego serce nie drży, serce nie doznaje płomienia, serce nie doznaje jaki to wspaniały jest Chrystus. Ale kiedy oczy zostają otwarte serce zaczyna działać. I to jest bardzo drogocenne, żeby oczy i serce nasze, bo wiadomo, że fizycznie my widzimy, ale chodzi o te duchowe oczy, aby widziały sprawcę i dokończyciela wiary, abyśmy mogli podziwiać Go,

rozkoszować się Nim i opowiadać o Nim, o tym, którego umiłowaliśmy, dzięki Niemu. Dzięki temu, że właśnie kiedyś pomazane zostały oczy nasze tym wspaniałym imieniem, tym olejkiem tej maści, gdzie Duch Święty mógł napępniać nas tym poznawaniem Chrystusa, tą kosztownością.

Jeszcze może kończąc wrócimy do tej Księgi Objawienia do tego 3 rozdziału i mamy tu jeszcze ten 3,17, goły, nagi. A więc w sumie czuje się bogatym, czuje, że wzbogacił się, a nie wie, że jest nagi, że stracił szatę, stracił to, co powinien mieć chrześcijanin czy chrześcijanka, być ubrani w te szaty Jezusa, w szaty, które odróżniają nas od wszystkich szat tego świata. Jezus mówi w tym 18 wierszu:

„I abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja,”

Chciałem żebyśmy coś zobaczyli. Adam i Ewa są nadzy, ale oni nie widzą siebie nagimi, oni widzą siebie jakby byli ubrani. Oni patrzą na siebie i widzą siebie jak ubranych, oni byli ubrani w czystość. Bóg dał im ubranie ‘czystość’ i ta ‘czystość’ nie patrzyła z pożądliwością, ona widziała, Adam widział Ewę ubraną w ‘czystość’, Ewa widziała Adama w czystości. A więc mogli patrzeć na siebie i byli czysti. Grzech dopiero spowodował, że stracili to ubranie czystości i wtedy kiedy spojrzeli na siebie już patrzyli inaczej. I wtedy Bóg dał im tam na początek takie ubranie fizyczne. Ale my potrzebujemy w Chrystusie mieć znowuż to, co stracił Adam i Ewa, mieć czystość i w tej czystości jest prawdziwe zwycięstwo nad brudem tego świata. Jeżeli człowiek chodzi zabrudza się i brudzi się, to znaczy, że nie ma szaty. Jezus mówi: Jesteś nagi, myślisz o sobie, że jesteś bogaty, czy bogata, a dalej się brudzisz tym światem. Kiedy przyoblekasz się w Chrystusa, już ta czystość powoduje, że inaczej znowuż patrzysz, inaczej widzisz ludzi. Kiedy tracisz tą czystość, znowuż pożądliwość wraca. Kiedy wracasz do czystości, znowuż wraca swoboda, wolność w tym świecie zła, że możesz żyć tu i miłować. Ludzie nie mają pojęcia nawet wtedy, oni myślą, że ty jesteś jak wszyscy, bo oni mają pożądliwość i oni myślą, że ty też masz pożądliwość, a ty jej nie masz, jesteś czystym, czystą. Jesteś przyobleczony w Chrystusa w tym zabrudzonym świecie pożądliwości, ty masz czysty sposób patrzenia, mówienia, dążenia, nie pożądasz rzeczy, nie pożądasz ciała, jesteś wolnym człowiekiem. I to jest to, co stracili ci letni, ale w Chrystusie mogą z powrotem dostać tą szatę, znowuż być oddzieleni od świata poprzez czystość Chrystusa. I o tym mówi Jezus, chodzisz i znowuż potrzebowałbyś zakonu, żeby rozsądzał twoje życie, a jednakże zakon, jak czytaliśmy, nie da ci tego, co daje ci Chrystus. Potrzebujesz Chrystusa. Jezus mówi: Jesteś goły, nagi, wróciłeś do sytuacji gdzie pożądliwość włada tobą, nie czystość, nie wystarczalność Chrystusa, tylko szukanie czegoś, czegoś tam dalej.

W Ew. Mateusza, 22 rozdział, od 11 wiersza mamy:

„A gdy wszedł król, aby przypatrzyć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną.”

Ten człowiek był ubrany, a jednak był nagi, nie miał szaty weselnej.

„I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie

zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.”

Ta szata weselna, to są te sprawiedliwe uczynki świętych. To są czyste działania. Ci, którzy, te oczy zostały oczyszczone, serce zostało zdobyte przez Chrystusa, ta czystość w ogóle rozmów, działania, miłość do ludzi, to jest to po co przyszedł Chrystus. Płomienni, gorący mają to wszystko w Chrystusie. I dlatego Jezus kiedy zwraca uwagę, mówi: Zgubiłeś się, zgubiłaś się, zapomniałeś czy zapomniałaś o tym, po co ja przyszedłem do ciebie, otepiał twój umysł, przestałeś, czy przestałaś walczyć o to, co drogocenne, a walczysz o jakieś bzdury, o jakieś dziwne rzeczy po prostu. Wróć z powrotem do pierwszej miłości, wróć, upamiętaj się i nie chodź nagi, nie chodź naga, chodź przyobleczony w czystość. Tu na tym świecie bez tego przyobleczenia człowiek nie ostoi się żaden, musi wpadać w to wszystko, nie ostoi się. Dopiero w tych szatach, jak Słowo Boże mówi w Liście do Rzymian: Przyobleczeni w Chrystusa. To jest dla mnie i dla ciebie najważniejsze. Ten człowiek został wyrzucony, nie miał szaty weselnej. Nagi nie ma co szukać w wieczności, musi mieć szatę weselną.

2 list do Koryntian, 5 rozdział, od 1 wiersza:

„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba, jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni. Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie.”

Przez życie Jezusa, a więc przyobleczeni w Chrystusa Jezusa.

W Liście do Rzymian czytamy w 13 rozdział, od 11 wiersza:

„A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.”

Bóg jest przyobleczony w światłość.

„Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpustach i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości; ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starania o ciało, by zaspokajać pożądliwości.”

Koniec, przyobleczenie w Chrystusa oddziela. I tego potrzebujemy ponad wszystko. Wszystko staje się letnie, wszystko schodzi, ludzie gubią wartość Chrystusa i czują się w porządku. Oszukanie i zwiedzenie coraz bardziej diabeł jest zadowolony, że tylu ludzi z Biblią zwodzi, oni nie czują potrzeby, żeby się obudzić, żeby wstać, żeby zacząć się ratować. Jezus przychodzi i mówi: Ja cię nie zostawię, Ja cię kocham i chcę twojej zmiany, nie chcę, żebyś zginął czy zginęła, weź się upamiętaj, zobacz, że owoc tego, co widzisz świadczy o tym, co ci mówię. Nie masz tego, wydaje ci się, że jesteś w porządku, zadowolony czy zadowolona, ale gdy Ja wrócę tutaj już, aby wziąć Swój Kościół, to nie będę mógł cię wziąć, wypłuję cię z ust Swoich, bo nie należysz do Mnie w tym stanie. Ja nie mam nagiej Oblubienicy, ani zepsutej, ani ślepej. A więc Jezus mówi: Chcę cię znaleźć przyobleczoną we Mnie, w światłość, w czystość. To jest zwycięstwo nad światem, to jest zwycięstwo Chrystusa nad światem. Tego potrzebuje Kościół nieustannie w każdym czasie. To ten Kościół zwycięża, pokonuje wszystkie przeciwności. Ten Kościół dojdzie do spotkania z Panem. To jest sprawa bardzo ważna.

Księga Objawienia 3 rozdział 5 wiersz:

„Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami.”

Kiedy wróci Pan i my też później widzimy ten tłum ludzi, którzy przeszli przez wielki ucisk i co oni mają? Białe szaty. I co oni zrobili? Oni wyprali te szaty w krwi Baranka. Oni krwią Jezusa oczyszczeni byli, oni mieli czystość. My tej czystości potrzebujemy. To co jest napisane w Biblii jest prawdą, jest owoc Ducha, który nie jest owocem ciała, który powoduje, że człowiek może żyć w czystości na tej ziemi. Ten człowiek nie pożąda niczego, jest wolnym, zakonu nie potrzebuje, bo ma Chrystusa, ma uczucia Chrystusa. Jezus nie potrzebował zakonu, żeby kogoś nie okradać, On był właścicielem tego wszystkiego i nie potrzebował tego w ogóle. On był Tym, który szedł w czystości, On chce dawać tą czystość tobie i mi.

Kościół potrzebuje Jezusa, potrzebuje Tego, który ma wszystko, co potrzebne, żeby oczy nasze widziały, serca nasze były otwarte, byśmy byli przyobleczeni, abyśmy nie byli znalezieni w jakikolwiek sposób nie gotowi na spotkanie z Nim. On ostrzega, daje szansę, daje możliwość, pamiętaj, że letniość polega na tym, że człowiek szybko zapomina o ostrzeżeniach, szybko zapomina o ostrzeżeniach, za chwilę już poszło. Ale kiedy człowiek naprawdę zacznie widzieć, że to jest stan, który jest rzeczywiście i nie mogę w takim stanie czekać na Pana, ten człowiek zacznie wzywać Jezusa naprawdę. Jezus nie minie tego człowieka. Po to właśnie przyszedł, aby zbawić, nie zatracić. Amen.